Nro 593.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Środa dnia 10 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Uwiadomiony że wielu wojskowych przebywa w stolicy, niemając do tego upoważnienia od swéj władzy; widzę potrzebę polecić ichmość officerom wszelkiego stopnia i broni, niemniéj urzędnikom wojskowym, nienależącym do garnizonu Warszawy, aby bez względu na pozwolenia dawniej sobie do pobytu udzielone, w przeciągu 24 godzin opuścili stolicę i na swoje przeznaczenie udali się. Wykraczający jako nieposłuszni rozkazom, do osobistéj odpowiedzialności pociągnieni zostaną.

Ichmoście officerowie, którzy mają potrzebę pozostać w stolicy, otrzymają odemnie pozwolenia drukowane i podpisem moim własnoręcznym opatrzone, po które osobiście do mnie zgłosić się winni. — W Warszawie dnia 9 sierpnia 1831 r. — Jenerał dywizji, (podpis.) Henryk *Dembiński.*

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. W zadośćuczynieniu odezwie kommissji województwa Mazowieckiego z dnia 29 lipca r. b. Nro 33,401, zawiadomia niniejszém wszystką publiczność stolicy tutejszéj, mianowicie zaś mieszkańców parafji Sgo Krzyża i Sgo Alexandra, że chowanie ciał zmarłych już nie na cmentarzu Sto-Krzyskim, który odtąd zamkniętym zostaje, lecz na nowo pomiędzy rogatkami Mokotowskiemi a Jerozolimskiemi urządzonym dla tychże parafjów cmentarzu odbywać się będzie, i że opłata pokładnego taka będzie pobiérana przez kassjera P. Zielińskiego pod Nro 641 zamieszkałego, przez dozór ogólny kościołów parafijalnych Sgo Krzyża i Sgo Alexandra wybranego, jaka dla dawnego cmentarza Swiętokrzyskiego i innych tabellą przepisaną i do wiadomości publicznéj dawniéj już przez pisma publiczne podaną została.

W Warszawie dnia 7 sierpnia 1831 roku. — Referendarz stanu vice-prezydent, *Gerlicz.*

Urząd munic. miasta stołecz. Warszawy. W wykonaniu odezwy JW. jenerała gubernatora z daty dzisiejszéj do Nro 72 podaje do powszechnéj wiadomości, że na przypadek zbliżenia się nieprzyjaciela ku stolicy tutejszéj, środki ostrożności wskazują, iż nikt z mieszkańców Warszawy po godzinie 9éj wieczór nie może wychodzić za rogatki bez kartki komendanta placu na raz jeden służącéj, niemniéj, że fury do stolicy przybywające po téj godzinie przez most i rogatki puszczone wcale do miasta nie będą. Urząd municypalny przeto wzywa publiczność, aby do powyższego rozporządzenia, które dnia dzisiejszego w wykonanie wchodzi, jak najściśléj stósowała się, unikając z niezachowania tegoż rozporządzenia wyniknąć mogącéj nieprzyjemności. — W Warszawie d. 9 sierpnia 1831 r. — Referendarz stanu vice-prezydent, *Gerlicz.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Sąd wojenny, rozpoznawał onegdaj zarzut uczyniony jenerałowi Jankowskiemu, należenia do knowanego spisku, na rzecz nieprzyjaciela w murach stolicy. Uwolnił go dla braku dowodów. Wkrótce więc zbierze się sąd armji, i bez

przeszkody, wyda wyrok, względem działań Jankowskiego na Rydygiera.

Dziś w izbach sejmowych połączonych wybrano na wojewodów: kasztelana Nakwaskiego, Sierakowskiego, Mecińskiego. Równość głosów mieli kasztelanowie: Tyszkiewicz i Małachowski, która jutro będzie roztrzygniętą.

Do Karczewia przybył nieprzyjacielski oddział. Z lewego brzegu Wisły, powitano ich działowym ogniem: zemknęli natychmiast w największym popłochu.

Dowódzca militarny województwa Kaliskiego, jenerał brygady Biernacki, doniósł kommissji rządowéj wojny pod dniem 8 sierpnia z Widawy, iż majorowi Peszyńskiemu z rezerwami jazdy, dał dyrekcją, przez rozkazy wskazaną. Pogłoska więc, jakoby nam rezerwy w Kole zabrano, zupełnie jest bezzasadną i posłuży za nowy dowód, jak wcale nietrzeba dawać ucha, tylu baśniom, które niewiadomość, a może i zła chęć, z takiém upodobaniem rozsiewa.

Moskale w Gostyńskiém, każą zawieszać czarne orły na domach rządowych: wołając: „wieszaj czernu bolszu ptycu." Choroby okropne panują w ich obozach: cholerę roznoszą na wszystkie strony. Są wsie, gdzie nieprzyjaciel przebywał, a gdzie mało co pozostało ludności. Pozostawione w tyle obozowiska, zapełnione są zawsze trupami, z których okropne wyziewy na około się rozszerzają. W wielu miejscach, musiano całe pola i zboże w okolicy obozów spalić. Nieprzyjaciel także dopuszcza się systematycznych zniszczeń. Officerowie niby zabraniają rabunku i ucisku: a tymczasem, zapewne wedle tajemnie danych rozkazów, rabują co napotkają. Ludzi biją: urzędników na gołe plecy batami obsypują. Pola wycinają, niszczą: kartofle wykopują. Żydzi wszystko im donoszą: każdego obywatela, każdego mieszkańca, opisują przed nimi historją: i podług tych przedstawień Moskale się obchodzą. Jenerałowie, udają łaskawość, rozrzucają ustnie i na piśmie obietnice, ale tak jak Mikołaj, są to żmije które ukrywają jad i żądła, ażeby potém, słabych i rozbrojonych, gryźć i truć. Nie ma nic tak okropnego, imaginacja wynaleść niezdolna tych okrucieństw, i niedoli, jakie czekają Polskę, jeżelibyśmy nie mieli się połączyć, i jednym zamachem rozpaczy, zniszczyć tego nieśmiertelnego wroga imienia Polskiego: który tylko żyć, oddychać może, śmiercią, zagubą naszą, a którego od wieku każdy krok zmierzał, do morderstwa Polski; i wymazania jéj z rzędu ludów.

Oddział Rydygiera onegdaj zajął Iłżę, o 4 mile od Radomia. Była to część jazdy lekkiéj, która zdąża ku Radomiowi.

Moskale okopują się w Łowiczu.

Zjednoczenie donosi, że onegdaj oddział wojska naszego zabrał nieprzyjacielowi 2 armaty bez wystrzału.

Urządzony będzie telegraf pomiędzy stolicą, Modlinem i obozem. Już zaczynają stawiać rusztowanie i igły telegraficzne na wzniesieniu nowego teatru.

Cholera gwałtowniéj się zaczyna objawiać w stolicy. W tych dniach wielka liczba ludzi różnego stanu, wieku i płci zapadło na tę straszliwą chorobę i umarła.

Jenerał gubernator, w nocy i w dzień objeżdża straże, i fortyfikacje Warszawy i Pragi. Widać wszędzie baczność, pilność i to wglądanie we wszystko, czego niestety! nie mieliśmy przykładu od chwili opuszczenia tego ważnego urzędu, przez nieodżałowanego gubernatora jenerała Krukowieckiego.

W Gazecie rządowéj Pruskiéj, znajduje się obszerny artykuł z obozu rossyjskiego, 24 lipca datowany. Zapowiada nam autor naprzód, że wkrótce wojna się skończy: że teraz pierś o pierś się rozbije, *jeżeli tylko do walki przyjdzie* (???!!). Mniema daléj, że projekt i sposób przejścia Wisły, ułożony i powzięty był przez Dybicza wspólnie z Tollem: a wykonany przez Paszkiewicza: że dlatego zajęto Płock i zbliżono się w tym punkcie do Wisły, ażeby nas uwieść, przygotować most przy granicy pruskiéj, i rzucić się śpiesznie do przeprawy.

Most postawiony jest pod Osiekiem tuż przy granicy pruskiéj: dyrygował budową półkownik od inżynierji Wietyngow. Trzy kępy przedzielają w tym punkcie koryto rzeki. Prawy brzeg z piérwszą kępą połączono przez most na berlinkach i innych statkach z Pruss sprowadzonych opartych: długości 740 kroków.

Pomiędzy piérwszą a drugą kępą jest rozległości 190 kroków: tu most częścią na pontonach, częścią na berlinkach stoi. Ostatni oddział mostu, blisko jednę wiorstę.

W nocy z d. 16 na 17 lipca, most był zupełnie gotowy: wprzód przeprawiło się nieco kozaków: baterje ustawiono na kępach. Rano 17 lipca rozpoczęto przejście. Deszcz padał wielki: woda się podniosła, uszkodziła nawet most, przez co opóźniony był marsz. Jenerał Witt formował straż tylną za Lipnem. Przez 36 godzin szła awangarda i niemniéj szereg pociągu. Dnia 22 poszła cała armja z tylną strażą. Na samym końcu znajdowali się kozacy i pułk jeden dragonów, z poleceniem, aby, gdyby byli naparci, odcięli piérwszą część mostu, a na łodziach dostali się do piérwszéj kępy. Autor tego doniesienia dziwi się, dla czego Polacy pozwolili przejść Wisłę bez wystrzału. Opisuje całą niespokojność Paskiewicza, ażeby nie był przymuszony przyjąć bitwy pod Płockiem, i tłumaczy sobie, że z naszéj strony chęć wydania bitwy w tym punkcie sprawiła ściągnięcie całych sił na prawy brzeg, i pozostawienie lewego bez obrony. Kończy tém, że historja policzy przejście Wisły do najpiękniejszych czynów wojennych Rossji — Jakiekolwiek z naszéj strony popełniono błędy, które historja surowo osądzi, a naród bez odpowiedzialności nie zostawi, historja nie znajdzie nic szczególnego w tém przejściu Wisły, które bez wystrzału uskuteczniono: gdzie nieprzyjaciel, wbrew wszelkim zasadom sztuki, porzucił swoją linją operacyjną, nie dbał o zagrożony tył, i o przecięte zupełnie kommunikacje, bo liczył i liczy na zbrodniczą pomoc sąsiada, który jakby wychowaniec piekła, z szyderczym uśmiechem spogląda, na morderczc zapasy, i dodaje jeszcze mocniejszemu podniéty i pomocy. Utajone są wyroki Opatrzności: może niezadługo wielki tryumf, zmaże błędy, i zawiedzie do zguby tych, którzy na te błędy rachować ośmielili się.

Gazeta Berlińska zapewnia, że stan zdrowia pomiędzy Polakami, którzy weszli do Prus, jest najpomyślniejszy. Dwóch jednak dragonów pruskich, z oddziału, który otacza Polaków i strzeże, umarło na cholerę.

Jeneralny intendent wojsk nieprzyjacielskich w Polsce, senator Abakumów, wziął dymissję; zastępuje go radca kollegski Pogodin.

Umarł Stanis. Potocki, znany w Warszawie mistrz ceremonji dworu petersburgskiego.

Cesarz Mikołaj dziękuje mieszkańcom Kijowa, iż ofiarowali 1,200 ludzi, dla wysłania ich przeciwko powstańcom polskim w Kijowskiém. Pokazuje się więc, że powstanie ciągle tam trwa i nabiera siły.

Gazeta rządowa pruska potwierdza wiadomość, jaką w naszém piśmie umieściliśmy, o zaburzeniu w Królewcu dnia 28 lipca. Dodaje, że jenerał Kraft kazał dać ognia do zgromadzonego ludu; 8 ubito, a 150 aresztowano i do Piławy odesłano. Spokojność zupełnie przywrócona.

Cholera posuwa się ku Szwecji; rozszérzając swoje zniszczenia pomiędzy Archangielem a Knopio w Finlandji.

Miejski fizykat w Presburgu, w Węgrzech, ogłosił 22 lipca, że stan zdrowia mieszkańców jest najpożądańszy.

Wyprowadzając wojska austrjackie z Bononji, baron Frimont wydał odezwę do mieszkańców państwa papiezkiego, datowaną 12 lipca, wzywając ich do posłuszeństwa i spokojności.

W Paryżu już się zaczęły uroczystości na pamiątkę lipcowéj rewolucji. Król w towarzystwie Don Pedra, który świeżo z Londynu przybył, wyjechał na plac Bastylji, gdzie położył kamień węgielny do pomnika stosownego; udał się potém do Panteonu, gdzie zawieszono na ścianach tablice z imionami poległych w pamiętnych dniach lipcowych. Spokojność największa wszędzie panowała.

Kontr-admirał Roussin, który z flottą francuzką wszedł do portu Lizbony, mianowany został vice-admiralem.

Z izby parów wyznaczono już kommissję do ułożenia adresu odpowiedniego na mowę królewską. Do téj należą PP: Siméon, de Broglie, Jaucourt, Molé, Decazes, Lebrun i Pontécoulant.

Zawarty świeżo traktat handlowy między Francją a rządem Hajtyjskim, bardzo oburzył Hajtyjczyków przeciwko Francuzom. Miano nawet położyć ambargo na okrętach francuzkich.

Deputowani francuzcy podzielili się na dwie strony, i prywatnie schodzą się dla odbywania przedwstępnych narad. Jedno zgromadzenie schodzi się u znanego Lointer, pod przewództwem Euzebiego Salverta, drugie przy ulicy Rivoli Ner 18, gdzie się najwięcéj odznacza P. Ganneron.

Przybyła do Paryża Infantka portugalska Donna Anna z małżonkiem swoim, margrabią Lulé.

W Angers duchowieństwo nie chciało odbywać nabożeństwa za poległych obywateli w pamiętnych dniach lipcowych.

Król belgicki wyznaczył pensje dla ojców, wdów i sierot poległych obywateli w czasie rewolucji w obronie swobód, i dla rannych wojowników belgickich. Oprócz tego z własnéj szkatuły udzielił 30000 zł. na wsparcie rannych w czasie powstania wrześniowego.

Papież podzielił państwo swoje na nowe delegacje, celem ulepszenia administracji krajowéj.

W Turczech mocna zaraza się rozszérza. Podróż Sultana po kraju, bardzo korzystne wszędzie uczyniła wrażenie.

Przez postanowienie z d. 24 lipca, król Belgów, powołał do ministerjum, do wydziału spraw zagranicznych i marynarki Pana Meulenaere: sprawiedliwości P. Raikem, skarbu J. A Coghen. Pozostali zaś ministrami: w wydziale spraw wewnętrznych Sauvage, w wydziale wojny Failly. Van de Weyer wyjechał jako poseł belgijski do Londynu, a Lehon do Paryża.

Bardzo wielkie wrażenie zrobiła w Belgji mowa króla Francuzów. Mianowicie co do zniesienia fortec, dziennik rządowy objaśnia, że to jest w układach, że sama Belgja zniesie niektóre niepotrzebne i zbyteczne warownie.

W Anglji także, w izbie wyższéj mianowicie, żwawe były rozprawy, z powodu mowy króla Francuzkiego. Xiąże Wellington rozbiérał rzecz o zniszczeniu fortec w Belgji, i o zawinięciu flotty francuzkiéj do Lisbony, o zniszczonéj przewadze angielskiéj w Portugalji, i zapewnił, że oddawna nie miał takiego zmartwienia, jak to, które z tych wydarzeń wypłynęło. Lord Grey zamknął się w odpowiedziach swoich, w ciasnym bardzo obrębie, zapewniając, że obie okoliczności jeszcze są przedmiotem ważnych porozumień dyplomatycznych.

Król Belgów nakazał wybory reprezentantów na sejm na dzień 29 sierpnia. Obie zaś reprezentacyjne izby, mają się zgromadzić 8 września w Bruxelli.

— Mowa króla francuzkiego, zdawała się tchnąć pokojem; tak ją nawet na giełdzie paryzkiej uważano. Tymczasem ministerjum chciało dodać energji słowom królewskim, i poprawić nieco brak wyrazu i koloru pewnego tych słów. Być może, iż nawet żałowano obojętności, z jaką rzecz o Polsce przedstawiono. Obrano do tego środek nieco teatralny i kuglarski. Przy otworzeniu posiedzeń izby parów, zawieszono 50 chorągwi austrjackich, zdobytych przez Napoleona po kapitulacji Ulmskiéj. Pan Semonville, wystąpił zaraz z mową w któréj objaśnił, że chorągwie od 1815 starannie przechowywał, przed usilnemi śledztwy sprzymierzonych, i familji panującéj wówczas, i że dziś przedstawia je w téj świątyni obrad, całemu narodowi. Wyrażenie, które szczególniéj uwagę zwróciło jest: „Pomniki te będą zarazem dla wojsk naszych i nagrodą przeszłości, i nauką na przyszłość.“ Obracając się zaś do obecnego młodego xięcia Orleans rzekł: „Xiąże! Twoją rzeczą jest odtąd, dobyć piérwszy szlachetnego oręża, dla obrony tych znaków zwycięztwa, lub dla zdobycia nowych, jeżeli cię do tego honor narodowy wezwie.“ Xiąże Orleanu, piérwszy raz, żądał głosu, a wstąpiwszy na mównicę, między innemi rzekł z widoczném wzruszeniem: „Niepotrzebowałem widoku trofeów, ażebym sobie przypomniał obowiązki moje dla ojczyzny. Te niezatarte pomniki tylu zwycięztw wojsk naszych, są pewną rękojmią pomyślności, jaka nas jeszcze czeka, jeżeli zmuszeni będziemy wziąść się do broni za sprawę naszych instytucji, naszéj niepodległości: i dla popierania naszych interessów, i naszych współczuć (sympathies) narodowych.“ Wyraz współczucia (sympathies) był właśnie użyty przez króla, w ustępie jego mowy co do Polaków. Dzienniki francuzkie na różne wpadają z tego powodu domysły. Są zaś i takie, które całe to wydarzenie uważają za rzecz bez dalszego skutku. Nie tak wreszcie zadziwia, uniesienie młodego i szlachetnego xięcia, bardzo łatwe do wytłómaczenia, jak wymierzone i rozważone wyrazy starego Semonvilla.

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy Ulicy Zabiéj Ner 472.